STRZELEC



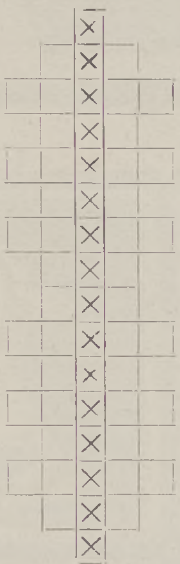
№ 50

Warszawa, dnia 15 grudnia 1929 r.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Cena 50 groszy.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE Nr. 60
ułożył ob. G. Rejnes, Huta „Dąbrowa"



W kreski figury wstawić należy szereg słów, oznaczających: 1) Spółgłoska, 2) Zwierzę drapieżne, 3) Potrawa, 4) Zwierzę domowe, 5) Nazwisko znanego wytwórcy czekolady, 6) Zaimek, 7) Rodzaj zboża, 8) Narząd wzroku, 9) Owad, 10) Imię męskie zdrobniałe, 11) Zabawy zbiorowe, 12) Plac targowy, 13) Obrona przy piłce nożnej, 14) Opera Moniuszki, 15) Kwiat, 16) Spółgłoska.

Rozwiązanie utworzą litery wstawione w miejsce krzyżyków i odczytane z góry na dół.

Termin rozwiązania upływa z dniem 4 stycznia 1930 r. Nagroda — książeczka oszczędnościowa P. K. O. z wkładką 5 zł.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 56

Hej, na stołecznym rynku
Stoją strzelcy w ordynku!
Zjechali na paradę
Każde serce im rade.
Radość ta *bu-cha*
Zewsząd, z każdego kąta.

— — — — — — — —

Nie *jud-cie*
Nas Polski wrogowie,
Celnym strzałem przecie
Każdy wam odpowie!
Du-cha
Nie zagasi woda,
Byleby w narodzie
Panowała zgoda!

— — — — — — — —

Byleby po świecie
Wola nie zagasła:
Bu-duj-cie du-cha!
Oto nasze hasła.

Stosunkowo łatwe zadanie to, jakoś bardzo musiało przerazić naszych Rozwiązywaczy skoro otrzymaliśmy nań... tylko jedną odpowiedź, ob. Straussa z Jarosławia.

Obywatelowi temu przypadła w udziale nagroda, sto sztuk biletów wizytowych. Prosimy bardzo o nadesłanie tekstu, jaki Obywatel życzyłby mieć na bilecikach.

TURNIEJ SZACHOWY O MISTRZOSTWO GARNIZONU WARSZAWY.

Pierwszy tydzień rozgrywek w turnieju szachowym o mistrzostwo garnizonu m. st. Warszawy nie przyniósł nikomu z uczestników zdecydowanego zwycięstwa i przewidzieć wyników, jak również kandydata na pierwsze miejsce jeszcze nie można.

Wyniki turnieju do dn. 8 grudnia włącznie przedstawiają się następująco: Małachowski z 11 partyj rozegranych 9 pkt.; Rybicki z 12 partyj 9 pkt.; J. Borek 10 partyj 7 pkt.; F. Wolffgram z 7 partyj 6 pkt.; Mrok z 9 partyj 5 i pół pkt.; Ciechanowicz z 8 partyj 5 pkt.; Wiśniewski z 8 partyj 4 i pół pkt.; H. Ziffer z 4 partyj 2 pkt; S. Ziffer z 6 partyj 2 pkt.; E. Borek z 7 partyj 2 pkt.; K. Wolffgram z 3 partyj 1 pkt.; Askanas z 4 partyj 1 pkt.; Maciejowski z 6 partyj 1 pkt.; Koralewski z 8 partyj 1 pkt.; Zdz. Wąsowicz z 6 partyj 0 pkt.; Wichrowski z 3 partyj 0 pkt.

Zakończenie turnieju i rozdanie nagród nastąpi w dniu 15 b. m. w lokalu Kmdy Głównej.

Po skończonym turnieju utworzone zostanie przy Okręgu Warsz. koło szachistów Zw. Strzeleckiego, które przystąpi do Polskiego Zw. Szachowego. Będzie to pierwszy krok w kierunku racjonalnego rozwoju prac nad rozpowszechnieniem gry szachowej wśród strzelców.

*

Mistrz oddz. Rembertów, ob. Sokołow po rozgrywkach szachowych w klasie II warszawskiej wszedł do kl. I i weźmie wkrótce udział w turnieju szachowym o mistrzostwo Warszawy.

KOMITET FLOTY NARODOWEJ

OTRZYMALIŚMY DOSTĘP DO MORZA, ale **nie posiadamy** odpowiedniej **floty morskiej,** tak handlowej, jak i wojennej. Nie możemy więc czerpać w pełni z tych bogactw, jakie daje posiadanie wybrzeża morskiego. Za przewóz towarów i emigrantów na obcych okrętach **płacimy rocznie 350 miljonów złotych.** Zapytacie, jak zaradzić tej potrzebie? Otóż Sejm, Ustawą z dnia 16 lutego 1927 roku, powołał do życia **Komitet Floty Narodowej,** który ma na celu gromadzenie funduszów z dobrowolnych wkładek społeczeństwa na budowę i kupno okrętów. Pamiętajcie, że w tej akcji ogólnopaństwowej jest obowiązkiem **każdego obywatela** wziąć udział, zapisując się na członka Komitetu Floty Narodowej.

ROCZNIE — **1 ZŁ.** — ROCZNIE.

W tym twórczym i wielkim wysiłku całego społeczeństwa nie może nikt być dezerterem. **Niepodległość, bogactwo i dobrobyt Państwa i jego obywateli leży na morzu!!!**

W skład Komitetu Floty Narodowej wchodzą najwyżsi dostojnicy Państwa i wybitni przedstawiciele społeczeństwa.

CZY JESTEŚ JUŻ CZŁONKIEM KOMITETU FLOTY NARODOWEJ?
JEŻELI NIE, DLACZEGO?
NIE WOLNO ZWLEKAĆ!!!
ROCZNA WKŁADKA CZŁONKA TYLKO 1 ZŁ.
DOBROBYT TWÓJ JEST ZALEŻNY OD DOBROBYTU PAŃSTWA!!!
ZAPISZ SIĘ SAM I ZAPISZ SWOICH BLISKICH!!!

Wpłacać należy na konto czekowe P. K. O. Nr 30 lub do Centrali Komitetu Floty Narodowej, Warszawa, Elektoralna 2 (Min. Przem. i Handlu) Tel. 30-40.

Rok IX. Warszawa, 15 grudnia 1929 r. Nr. 50 (300)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO OBYWATELSKIEGO

UROJONE I ISTOTNE NIEBEZPIECZEŃSTWA

Agitacja i prasa opozycyjna tak uparcie przygotowywała opinję w kraju i zagranicą do niebywałych wydarzeń, jakie miały w dniu 5 grudnia rozegrać się w Warszawie, uderzając w podstawy demokracji, wstrząsając całym porządkiem prawnym Rzeczypospolitej i prowadząc do dyktatury, że uwierzyła w to część gorzej orjentującej się w sytuacji prasy zagranicznej i co naiwniejsi czytelnicy naszych pism.

Przedewszystkiem jednak autosugestji bladego strachu uległy same czynniki sejmowe. Gmach Sejmu stał się „domem, w którym straszy", albo raczej twierdzą szykującą się do oblężenia, lub już obleganą, gdzie w każdym przybyszu widzi się bądź szpiega, bądź dywersanta, zamierzającego dynamit podłożyć w samem jej sercu.

Tymczasem nikt nie przyszedł z dynamitem, nikt nie nosił się z zamiarem żadnego zamachu.

Poprostu Rząd, zgodnie z konstytucyjnym nakazem, wystąpił z projektem budżetu na następny okres budżetowy.

I co więcej — oto okazało się, że Rząd pozaparlamentarny zaprezentował się bardziej parlamentarnie od najbardziej renomowanych menerów partyjnych. Expose min. Matuszewskiego i wystąpienia pozostałych ministrów stały na wyżynie najwybredniejszych wymagań parlamentarnych, utrzymane były w spokojnym tonie rzeczowości, wniosły jakby powiew zachodnia europejskiego parlamentaryzmu do wytworzonej przez opozycję atmosfery taniej demagogicznej blagi, płycizny myślowej i rozigrania nerwów, którym na tej sali uległi nawet najstarsi i najzasłużeńsi.

I oto przeciwstawiając spokojnej logice cyfr i argumentów Rządu samą tylko pracę demagogji, skoalizowana opozycja nacjonalistyczno - mniejszościowo - liberalno - socjalistyczno - komunistyczna parła za wszelką cenę do rozgrywki na martwe cyfry oddanych „za" lub „przeciw" Rządowi głosów.

Wynik był zgóry wiadomy, niewątpliwy, jasny. W Sejmie Rzeczypospolitej myśl państwowotwórcza nie ma większości. Nie mógł więc jej mieć również Rząd, reprezentujący wolę Marszałka Piłsudskiego.

Autosugestja szerząca historyczne zapowiedzi niebywałych wydarzeń posunięta była tak daleko, że kiedy Marszałek Sejmu obwieścił niepomyślny dla Rządu wynik głosowania, opozycja oczom własnym wprost wierzyć nie chciała, iż oto akt ten dokonał się, a tu żadne wojsko nie okupowało gmachu Sejmu, wszyscy są żywi i cali i wogóle... świat nie przewrócił się do góry nogami.

Z całej zdumionej opozycji nie straciło głowy jedynie jej lewe — komunistyczne skrzydło i żywiołową radość swą z upadku Rządu, który bezlitośnie likwidował bolszewicką robotę, objawiło antypaństwowemi okrzykami oraz rozpostarciem czerwonej płachty.

Poza tym jaskrawo nieparlamentarnym czynem przesilenie w biednej, jęczącej pod gniotem dyktatury Polsce potoczyło się torami liberalnego, parlamentarnego porządku rzeczy.

Rząd, któremu pozbawiona u ludności moralnego kredytu Izba odmówiła swego zaufania, poczuł się jednak w obowiązku złożenia na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej swej dymisji. Pan Prezydent zaś zgodnie ze zwyczajem, opartym na najliberalniejszej francuskiej praktyce parlamentarnej, przyjąwszy dymisję Rządu, zaprosił do siebie na konferencję Marszałków obu Izb oraz przywódców klubów parlamentarnych, by w rozmowach wyjaśnić sytuację i znaleźć z niej wyjście.

Spaliły więc na panewce wszelkie alarmy i zarówno prasa zagraniczna, jak i czytelnicy gazet opozycyjnych ze zdumieniem stwierdzają, że wszystko w Polsce kroczy nadal szlakiem parlamentarnym.

I jeśli jakie niebezpieczeństwa grożą naszemu parlamentowi, to napewno nie z zewnątrz, tylko od wewnątrz. Sejmowe bowiem ataki na Rząd są niczem bumerang w niewprawnym ręku — zwracają się przeciwko samemu Sejmowi.

Niewątpliwym przywilejem parlamentu jest obalanie rządów, nie cieszących się jego zaufaniem, by torować drogę takiemu rządowi, któryby je zdobył.

To też w ślad za upadkiem rządu następuje zwykle powierzenie tworzenia nowego gabinetu albo przywódcom najsilniejszego stronnictwa, które przyczyniło się do wywołania przesilenia, albo reprezentantowi zawczasu ukartowanej koalicji, zamierzającej wziąć na swe barki odpowiedzialność za bieg życia państwowego.

Obecne natomiast przesilenie nie nosi żadnych cech walki o władzę .Nikomu nie spieszno wziąć na siebie odpowiedzialności za dalsze losy kraju. Brak w Sejmie stronnictwa, które, rozporządzając dość dużą ilością głosów przy życzliwem poparciu zbliżonych ideowo ugrupowań, mogłoby stworzyć własny rząd. Niema też żadnych podstaw do stworzenia jakiejkolwiek bądź szerszej koalicji dla eksploatowania władzy. Większości, złączonej w negatywnym akcie walki z Rządem, brak jakichkolwiek wiązadeł pozytywnych, jakiejkolwiek idei wspólnej ,która mogłaby stworzyć możliwości pozytywnej współpracy. Ani w politycznych, ani gospodarczych, ani społecznych, czy narodowych sprawach nie może być mowy o współpracy tej pomiędzy kombatantami walki z Rządem, która zjednoczyła nacjonalizmy wszystkich reprezentowanych w naszym Sejmie narodów z przedstawicielami w nim II i III Międzynarodówki socjalistycznej.

Bo też obalając Rząd Świtalskiego nacjonalistyczno-socjalistyczna opozycja wcale nie myślała o stworzeniu w jego miejsce jakiegokolwiek innego Rządu. Dlatego też mamy prawo powiedzieć, że nie było tu aktu walki o władzę, tylko zupełnie nieodpowiedzialne podstawienie nogi komuś, kto gotów był ponosić odpowiedzialność, gdy inni od niej uchylali się.

Trudność sytuacji na tem właśnie polega, że Sejm sam nie może wyłonić Rządu, a z drugiej strony zapowiedział walkę z „systemem", czyli innemi słowy, z każdym Rządem reprezentującym Marszałka Piłsudskiego.

W tych warunkach przesilenie staje się kwadraturą koła i każdy przyzna, że Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej będzie bardzo trudno znaleźć parlamentarne wyjście z tej sytuacji.

Opozycja jest wprost oszołomiona swym „zwycięstwem". Niestety wątpliwe to „zwycięstwo" wtrąciło państwo w bardzo trudne i być może przewlekłe przesilenie. I poza tem jest raczej... porażką, niż zwycięstwem parlamentaryzmu.

Kapłani „gasnącego świata", nie mogąc wypełnić go treścią, kurczowo chwytają się formalnych, obrzędowych przejawów życia. I dlatego coraz bardziej się przekonywujemy, że żyje i respektowaną jest forma o wymarłej treści. Coraz bardziej przyzwyczajamy się, że w Sejmie celebrowane są najrozmaitsze uroczystości o małem, lub wręcz szkodliwem sensie, życie natomiast płynie i szuka rozstrzygnięć poza murami parlamentu.

Uchwalając brak zaufania dla rządu, który obdarzony zaufaniem kraju pracował dla jego pożytku, odnieśli kapłani „gasnącego świata" formalne zwycięstwo, które doprowadzając raz jeszcze do absurdu wszechwładzę Sejmu — faktycznie obróciło się, tak jak ten bumerang, przeciwko nim samym.

Niezręczną swą taktyką skierowali na siebie, a niestety razem z tem i na samą instytucję parlamentaryzmu, miecz niezadowolenia opinji, która ma dość nieodpowiedzialnych wybryków i chce widzieć wszystkie wysiłki skoncentrowane na budowie potęgi państwa i dobrobytu jego obywateli.

Wywoływanie przesilenia bez zamiaru i możności wzięcia odpowiedzialności za niego i za dalszy bieg życia państwowego jest jeszcze jedną kompromitacją dzisiejszej formy parlamentaryzmu i ciosem w jego idee, wprawdzie przez nikogo szumnie nie zapowiadanym, ale tem niemniej bolesnym.

Cieszyć się z tego mogą chyba tylko wrogowie parlamentaryzmu na czele z komunistami, oraz wrogowie naszej państwowości, spekulujący na wszelkie wstrząsy i niepokoje.

J. Szyszko-Bohusz.

Co działo się na odprawie referentów wychowania obywatelskiego

Przemówienie p. M. B. Godeckiego, Naczelnika Wydziału Oświaty Pozaszkolnej.

Jak Czytelnikom naszym wiadomo w dniach 23 i 24 ub. m. obradowali referenci wychow. obywatel. okręgów i podokręgów nad sprawami wychowania obywatelskiego w szeregach Zw. Strzel. Charakteryzując odprawę w Nr. 48 „Strzelca" przyrzekliśmy powrócić jeszcze do tematów, które były treścią obrad.

Czynimy to dla dwuch powodów: Po pierwsze zagadnienia wychowania obywatelskiego są dla nas wszystkich pracujących czynnie w Zw. Strzeleckim niezależnie od stopnia organizacyjnego sprawami podstawowemi i dodajmy do tego do dziś jeszcze nie dość wyczerpanemi; po drugie mamy obecnie sezon zimowy, okres najodpowiedniejszy dla systematycznej pracy kult.-ośw. w naszych oddziałach, omówienie więc szeregu tematów oświatowych na odprawie, w pierwszym rzędzie przez władze strzeleckie, jak i przez poszczególnych referentów i to zarówno od strony zasadniczej, jak i wskazań praktycznych, może mieć dla szerszego grona naszych działaczy i wychowawców niemałe znaczenie instrukcyjne, a przedewszystkiem przyczynić się powinno do usystematyzowania metod pracy.

W artykule niniejszym i w najbliższym Nr. „Strzelca" chciałbym zaznajomić Czytelników z treścią referatów zasadniczych wygłoszonych przez p. Godeckiego naczel. Wydziału Ośw. Pozaszkolnej M. W. R. i Ośw. P. i ob. mjr. Rusina, zastępcy Komendanta Głównego.

Referat ob. Anusza na temat: Ideał wychowawczy obywatela - strzelca, który stał się punktem wyjścia dla dyskusji, zostanie wydany w oddzielnej broszurze i stąd na tem miejscu streszczać go nie będziemy.

Wspomnę jedynie dla scharakteryzowania całości, że punktem wyjścia dla prelegenta było rozwinięcie myśli zamkniętych w 4 paragrafie Statutu pojmującym cele nasze jako: „pomnożenie ogólne sił narodowych przez urabianie karności, dzielności moralnej i fizycznej w swych członkach i ducha obywatelskiego w pracy społecznej i wykształcenia swych członków pod względem wojskowym bez zajmowania się sprawami politycznemi".

Rozwijając nakaz „Statutu" prelegent wskazał, że młode nasze życie społeczno - państwowe, domaga się — dla normalnego swego rozwoju — obywateli świadomych i karnych, umiejących regulować swoje sprawy w ramach potrzeb i zadań państwa, wykonywać prawo i okazywać mu posłuszeństwo.

Wysokie poczucie godności osobistej, narodowej i państwowej, duma narodowa, rycerskość opromienione miłością Ojczyzny i bezgraniczną ofiarnością z mienia, krwi i życia dla państwa — oto cechy składające się na ideał wychowawczy obywatela-strzelca.

Obywatele dobrze rozumieją, że cała nasza działalność, a w szczególności wychowanie obywatelskie stawia sobie za zadanie stworzenie atmosfery społecznej, w którejby państwo i jego instytucje mogły realizować swoje cele. Stąd też nasze poczynania staramy się zawsze uzgodnić z władzami państwowemi.

Celem poinformowania naszych działaczy społeczno - oświatowych o wytycznych w zakresie oświaty pozaszkolnej Państwa, uprosiliśmy naczel. Wydziału Ośw. Pozaszkolnej M. W. R. i O. P. p. Godeckiego o wygłoszenie referatu na temat: „Państwowa polityka oświaty pozaszkolnej, a praca kulturalno - oświatowa w Zw. Strzeleckim".

Uwagi wypowiedziane przez przedstawiciela M. W. R. i O. P. kierującego sprawami oświaty pozaszkolnej dałyby się streścić w następujących wytycznych:

Zadaniem pracy społeczno - oświatowej wśród dorosłych jest poruszyć jednostki i całe gromady ze stanu bezwładu umysłowego i uczuciowego, rozbudzać w obywatelach szersze zainteresowania kulturalne i społeczne, oraz dać najkonieczniejsze środki umożliwiające zaspakajanie budzących się zainteresowań i potrzeb.

Słowem, podejmując pracę kulturalno - oświatową mamy przygotować dorastające pokolenie do korzystania z urządzeń kulturalno - oświatowych i wciągnąć je do czynnego udziału w stwarzaniu nowych wartości kulturalnych i ogólnospołecznych.

Dążenie do zorganizowania życia społecznego na wyższym poziomie rodzi potrzebę oparcia go o zbiorowość, dając zarazem zrozumienie i umiejętność życia gromadzkiego. W zorganizowanej zbiorowości społecznej jaką jest oddział, czy świetlica rozwija się instynkt obywatelski, budzący zdolność do czynu zorganizowanego, a więc zdolność do twórczej pracy w zbiorowości, którą jest Państwo. Moment więc wychowawczy w pracy społeczno - oświatowej wybijać się musi na czoło.

Prace społeczno - oświatowe podejmuje u nas Państwo, samorządy i różne organizacje i stowarzyszenia społeczno - oświatowe. Koncepcja Ministerstwa w dziedzinie oświaty pozaszkolnej polega na sharmonizowaniu wysiłków poszczególnych instytucyj i wspomaganiu ich poczynań w różnorakiej formie. O etatyzacji oświaty pozaszkolnej niema mowy. Agendami Ministerstwa Oświecenia są oddziały oświaty pozaszkolnej przy Kuratorjach, z któremi współpracować winny nasze okręgi.

Przed samorządem terytorjalnym staje obowiązek zaspokojenia potrzeb społeczno - kulturalnych ludności. Dziedzinę tę samorządy wykonują same bądź za pośrednictwem poszczególnych organizacyj działających na danym terenie. Poszczególne ogniwa organizacyjne Zw. Strzeleckiego winny właśnie współdziałać z miejscowym samorządem.

Dotychczas niema ustawy o oświacie pozaszkolnej. Akcja jednak rozwija się samorzutnie, wskazując zarazem jaką ma być właśnie ta ustawa. Jedno należy sobie dobrze uświadomić, że potrzeba składająca się na treść zakresu oświaty pozaszkolnej wybiega daleko poza ramy „elementarza", czy walki z analfabetyzmem, przeciwnie, musi ona objąć całokształt potrzeb kulturalno - społecznych jednostki i grup.

Ministerstwo docenia należycie wagę prac kulturalno - oświatowych podejmowanych przez Zw. Strzelecki i z radością stwierdza, że w dotychczasowej działalności Związku istnieje duże poczucie syntezy między pracami p. w., a wychowaniem obywatelskiem, zapewniając im powodzenie i skuteczność wychowawczą.

Jeśli chodzi o metodę pracy to działacze oświatowi-strzelcy, nasi wychowawcy winni przestrzegać kształtowanie psychiki młodzieży nie mentorskiemi wykładami, odczytami, nie ciągłym odwoływaniem się do niezrozumiałych najczęściej pojęć o obowiązkach obywatelskich, ale stwarzaniem *atmosfery pracy,* wychowywaniem przez *czyn.* Dlatego formą najodpowiedniejszą pracy oświatowej będą *świetlice.*

Życie towarzyskie, działalność kulturalna, dająca możność godziwego

spędzenia czasu po pracy strzelcom i ich rodzinom, budzenie głodu oświatowego i zaspakajanie przez książkę, pisma, wycieczki, podejmowanie czynów codziennych, choćby drobnych (obsadzanie dróg drzewkami, czy opieka nad grobami poległych, czy też ulepszanie higjenicz. naszydh gospodarstw), oto droga po której iść winna działalność wychowawcza.

W pracy tak pojętej zadanie referenta wychowania obywatelskiego, instruktora polegać będzie nietyle na prowadzeniu całej pracy, ile kierowaniu nią, otaczanie jej opieką i poradą, będzie on odgrywał rolę przzodownika i skupiał wokół siebie współpracowników.

W dziedzinie organizacji pracy referent wych. obywatel. instruktor powinien umieć zaprowadzić racjonalny podział pracy, unikać zbytniego rozstrzeliwania się i podejmowania we własnym zakresie wszystkiego.

W wielu działach pracy wyręczać się należy instytucjami fachowemi. Np. zamiast urządzać kurs dla analfabetów we własnym zakresie, wskazanem jest skierować strzelców na taki kurs prowadzony przez fachową instytucję nauczycielską. Instruktor, referent oświatowy powinien też być w stałym kontakcie z fachowemi organizacjami i instytucjami społeczno - oświatowemi, np. Poradnia bibljotekarska,, Zw. Teatr. Ludow. i t. p.

M. G.

Odprawa referentów wychowania obywatelskiego w Poznaniu

Sezon ożywionej pracy oświatowej w terenie daje się już odczuć.

Wyrazem tego są choćby odprawy, bądź konferencje oświatowe, zarządzane w różnych okręgach i powiatach. Najwcześniej rozpoczął ruch w zakresie szkolenia i informowania o metodach i programie pracy referent wychowania obywatelskiego okręgu krakowskiego. Pisaliśmy o tem w swoim czasie.

Obecnie chcemy wspomnąć w kilku słowach o odprawie referentów wychowania obywatelskiego oddziałowych i powiatowych okr. poznańskiego w Poznaniu, która odbyła się w d. 1.12 r. b.

Porządek odprawy obejmował następujące punkty: 1) Otwarcie odprawy, ob. mjr. Grefner kmdt. okr. 2) Metoda prac. kult.-ośw. i wytyczne programu na rok bieżący, ob. Marżysz ref. wych. obyw. okr. 3) Wartości wychowawcze świetlicy, ref. ob. Golka Miecz., szef Wydz. Kmdy Głów. 4) Sprawozdanie referentów o stanie i potrzebach prac kult.-ośw. 5) Omówienie sprawozdań i potrzeb lokalnych poszczególnych powiatów.

Na odprawę przybyło ogółem 32 ref., w tem 9 powiatowych i reszta oddziałowych.

Nie omawiając techniki odprawy i referatów podstawowych, chcę wspomnąć o sprawozdaniach.

Ze wszystkich przemówień biła troska o poziom ideowy i moralny strzelców.

Świadomość metod pracy społeczno-wychowawczej jest znaczna. Zawdzięczać to należy zapewne w dużej mierze pracy ob. Marżysza ref. okręgu. Odczuwa się brak inteligentnych i uspołecznionych jednostek do pracy kulturalno-oświatowej. Nastroje inteligencji miejscowej ciągle jeszcze naogół wrogie. Tak samo władze szkolne nie współpracują ze Zw. Strzel. mimo życzliwego stosunku kuratora.

Jedynymi i najlepszymi współpracownikami z zakresu prac kult.-ośw. jest nauczycielstwo, zrzeszone w Ogniskach Z. P. N. Sz. P. oraz nieliczne jednostki z nauczycielstwa szkół średnich.

Brak lokali na świetlice i jak wszędzie — środków na pomoce.

Mimo wszystko stwierdzić muszę, że Poznańskie rusza się.

Szczególnie żywo rozwija się praca teatralna i towarzyska.

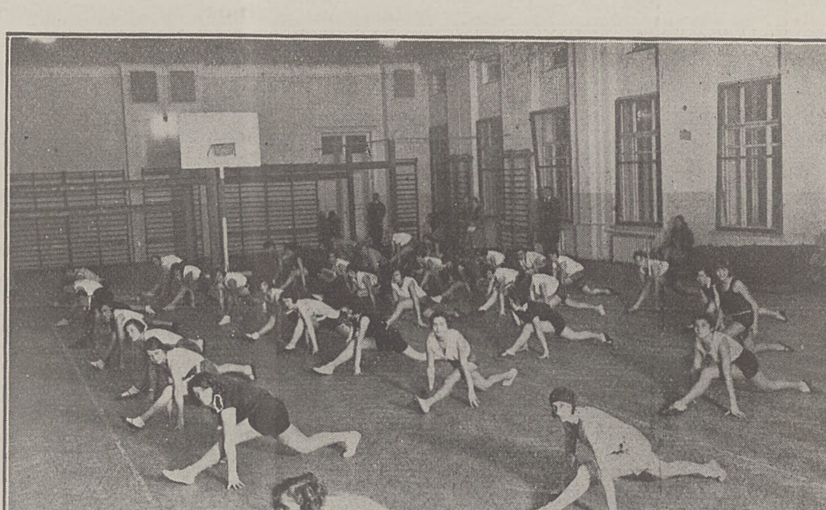
Szereg powiatów uruchamia kursy wychowania obywatelskiego. Powiat np. poznański urządza 5 kursów na terenie swojego powiatu.

Poza tem liczne ośrodki urządzają swoje świetlice i bibljoteki. Jest nie małą szkodą społeczną, że bibljoteki T. C. L. nie mogą być wyzyskane, a to przez swoje ciasne tendencje.

Wydaje mi się, że ob. Marżysz musi zwiększyć swoje wyjazdy w teren, celem unormowania wielu rzeczy z władzami szkolnemi na miejscu. Niezależnie od tego wskazane byłyby wyjazdy prelegenta wędrownego z odczytami odpowiednio ilustrowanemi, szczególnie do oddziałów nie posiadających swojego referenta. Na terenie poznańskiego propagandy rzetelnej mojem zdaniem b. potrzeba.

Oto najkrótsze uwagi o Poznaniu, któremi chcę się podzielić z Czytelnikami. Mam też przekonanie, że konferencja pchnie pracę w terenie.

M. G.



Na sali ośrodka w. f. w Warszawie rozpoczęła się już zimowa zaprawa sportowa, w której napewno weźmie udział niejedna strzelczyni i niejeden strzelec stołeczny.

W obliczu reform naszego programu sportowego

Lekka-atletyka — Gry sportowe — Strzelectwo — Marsz Szlakiem Kadrówki — Sporty kobiece — Oznaka sportowa.

Bardzo cenne doświadczenia, jakie przyniosły w ostatnich trzech latach zawody sportowe Związku, oraz wgląd w liczne zawody sportowe przysposobienia wojskowego, skłoniły Referat Sportowy Związku do poczynienia projektów zasadniczych zmian w przeprowadzeniu zawodów na przyszłość.

Zmiany te zostały podyktowane warunkami naszej pracy sportowej, będącej jedną z pomocniczych czynności wyszkolenia wojskowgo, oraz troską o rzetelne zdrowie szerokiego ogółu strzelców i strzelczyń, dla których uprawianie sportu ma być podstawą należytego rozwoju cielesnego i duchowego.

Biorąc te rzeczy pod uwagę, program lekko-atletyczny ulegnie dużym zmianom w jego przeprowadzeniu.

Przedewszystkiem o dopuszczeniu reprezentacji okręgu do udziału w zawodach decydować będzie *zdobycie odpowiedniej liczby oznak sportowych* w okręgu. Liczba ta będzie prawdopodobnie określona procentowo, w zależności od ilości ćwiczących oddziałów.

Dalszym warunkiem uczestnictwa — to zgłoszenie przez każdy okręg, mający zamiar brać udział w zawodach lekkoatletycznych, po jednej drużynie koszykówki i siatkówki.

Sam program lekko-atletyczny ma przedstawiać się następująco:

Strzelcy—biegi: 100, 800, 5,000 mtr. drużynowo (7) i 4 x 100 mtr.; *skoki:* wdal i wzwyż (mistrzostwo skoku o tyczce rozgrywa się, ale nie zalicza do ogólnej klasyfikacji, przyczem ilość zgłoszeń nie mniejsza od 5); *rzuty:* dysk, oszczep, kula.

Ilościowe obesłanie przewidziane jest następujące. Do każdej konkurencji każdy okręg zgłasza 13 zawodników, w dowolny sposób zestawionych. Zawody odbywają się systemem wielobojowym. Wyjątek stanowić mogą biegi 100 i 800 mtr., w wypadku, gdyby trudno było ustalić pierwszych trzech zwycięzców, bo i nagrody indywidualne będą przyznawane — finał biegu wówczas odbędzie się według czasów, osiągniętych w przedbiegach.

Każdą konkurencję zawodów, np. kulę — *obliczać się będzie sumarycznie dla całego okręgu.* Jeśliby, przypuśćmy, w biegach nie startowała pełna 13-ka okręgu, doliczać się będzie za „dezerterów" pewną określoną ilość czasu, np. 13 sek. za 100 mtr. i t. d. Po obliczeniu sumarycznem wszystkich punktów zawodów, wyjątek: gry, 4 x 100 i 5.000 mtr., w których ustali się tylko miejsce według zajętej kolejności w czasie — otrzymamy miejsca okręgów we wszystkich konkurencjach, z czego obliczy się najlepszy okręg.

Jako nagrody przewiduje się: „potężną" nagrodę wędrowną wraz z dyplomem za ciężko wypracowane zwycięstwo okręgu, dyplomy i ewentualnie wielkie żetony za każdy punkt zawodów, wygrany przez okręg, oraz żetony dla trzech pierwszych zawodników z tych, którzy już w mistrzostwach Związku brali udział, i dla trzech nowicjuszy.

Podstawą przygotowania do zawodów będą wytyczne sportowe na rok 1930. Wytyczne przewidują urządzenie: a) zawodów korespondencyjnych w powiecie, na zasadzie obliczenia średnich wyczynów w każdej konkurencji, by tym sposobem dać możność zmierzenia swych sił oddziałom o różnym stanie ćwiczebnym; b) zawody eliminacyjne do mistrzostw powiatowe lub okręgowe; c)zawody jesienne korespondencyjne, przeprowadzone jak na wiosnę, celem sprawdzenia postępu w W. F.

Niezależnie od tego każdy oddział powinien tworzyć w swem łonie zespoły gier sportowych i rozegrać wiosenne i jesienne mistrzostwa oddziałowe gier, względnie zainicjować taką grę o mitrzostwo w miejscowości, w której oddział ma siedzibę, z innemi stowarzyszeniami sportowemi.

Zdaje się, że w ten posób, jeśli tylko w oddziałach znajdą się odpowiedni ludzie, znający się na kierownictwie sportowem oddziału, ruszymy bardzo szybkim tempem dalej naprzód.

W dziedzinie gier sportowych koszykówka dominować będzie dla strzelców, a siatkówka dla strzelczyń. Będzie również rozegrane, o ile zgłoszą się najmniej trzy drużyny, mistrzostwo w hazenie.

Gry mają być wliczone do ogólnej punktacji okręgu na zasadzie odpowiedniego punktowania, równoznacznego z lekkoatletycznem. W ten sposób drużyna za pierwsze miejsce otrzyma np. 1 pkt., przegrywając w finale 2 pkt., wszystkie przegrywające w grach półfinałowych po 4 pkt. i t. d.

W dziedzinie strzelectwa zawody związkowe pójdą w kierunku wybitnie drużynowym. Jako forma przygotowawcza do zawodów ma być wprowadzona odznaka strzelecka, decydująca w pierwszym rzędzie o dopuszczeniu strzelca do zawodów eliminacyjnych w okręgach.

W marszu Szlakiem Kadrówki postanowione jest już jak „mur" wprowadzenie strzelania. O dopuszczeniu do marszu małej ilości ściśle wyeliminowanych drużyn decydować będą zawody powiatowe, względnie marszowe.

Rozważane jest również wprowadzenie marszów indywidualnych powszechnych, na wzór marszów holenderskich. W każdym razie rok ten będzie w organizacji marszów rokiem przełomowym.

O sportach kobiecych też należy wspomnieć słów parę.

Zdaje się, że Marszu Kadrówki w formie nawet zeszłorocznej już więcej nie będzie. Będą za to nadobne strzelczynie spełniały odpowiednią rolę w służbach pomocniczych szlaku, t. zn. na punktach żywnościowych i sanitarnych.

Sport marszowy kobiet przeniesiony będzie na teren turystyki pieszej.

W zawodach lekkoatletycznych obowiązywać będą strzelczynie, poza innym programem, te same przepisy co w zawodach męskich. Jako reprezentacje okręgowe dla każdego punktu przewiduje się zespoły siódemkowe.

O grach pisaliśmy już, niema więc co wracać do tego tematu.

Zawody przygotowawcze będą miały identyczną formę jak dla trzelców.

Pewien nowy przewrót nastąpi w „Oznace sportowej Związku Strzeleckiego". Zamiast kuli wprowadzone będzie strzelanie małokalibrowe. Punkt, który dotychczas odstraszał, powinien obecnie młodzież przyciągać.

Pewną troskę stanowi broń. Co do amunicji, to oddziały ubiegające się o oznakę będą ją mogły otrzymywać na warunkach ulgowych.

Z warunków przystąpienia do próby na oznakę odpada również umiejętność wyrecytowania na pamięć 10 „praw strzeleckich", oraz przegląd higjeniczny w tej formie, w jakiej był dotychczas. Obecnie przegląd ten należeć będzie do lekarza.

Zdaje się, że jak na jeden raz dowiedzieliście się bardzo dużo!

Kurleto.

NOWY ODDZIAŁ STRZELECKI W PEREHIŃSKU.

Zebranie organizacyjne oddziału Zw. Strzeleckiego w Perehińsku, wyznaczone na dzień 21 listopada, zgromadziło bardzo dużo, jak na miejscowe stosunki, osób.

Po zagajeniu zebrania przez inicjatora oddziału, naczelnika poczty, ob. Bandera, zabrał głos ob. inż. Ruszowski.

W skład wybranego zarządu weszli ob. ob. Bandera — prezes, inż. Szczurowski — zast. prezesa, Drabina — skarbnik, Tysowski — sekr., Romanówna — ref. kult. - ośw. W skład zarządu wszedł również ob. Drubka.

Kmdtem oddziału został ob por. Urban.

Odprawa okręgowych referentek pracy kobiet

W dniach 6, 7 i 8 b. m. odbyła się w Komendzie Gł. odprawa Referentek Pracy Kobiet w komendach Okręgów i Podokręgów Zw. Strzeleckiego. Odprawa trwała 3 dni; te 3 dni były wypełnione po brzegi rzetelną pracą.

Program odprawy obejmował: dzień I-szy — wytyczne w poszczególnych działach pracy strzeleckiej — referaty szefów poszczególnych wydziałów Kmdy Gł., zwiedzanie Ogrodu Jordanowskiego, oraz referat ob. mjr. Święcickiego o organizacji pracy szlakowej; dzień II — zwiedzania C.I.W.F., referaty informacyjne przedstawicielek organizacyj p. w. k. Org. Przysp. Kobiet do Obr. Kraju, Pol. Biał. Krzyża i Pol. Czerw. Krzyża, oraz referat p. posła Waśniewskiej, czł. Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet o zadaniach pracy społecznej kobiet w Polsce; dzień III — referat p. Prażmowskiej, kier. Samodz. Ref. W. F. kobiet P. U. W. F. i P. W. o wychowaniu fizycznem dzieci i ogrodach Jordanowskich, omówienie wytycznych pracy, oraz sprawozdania z pracy poszczególnych referentek i ich omówienie.

Odprawę zagaił Z-ca Komendanta Gł. ob. mjr. Rusin, który też prowadził odprawę w pierwszym dniu, przekazując następnie prowadzenie Inspektorce Pracy Kobiet Kmdy Głównej ob. Kudelskiej. W odprawie brali udział wszyscy szefowie wydziałów i referenci Kmdy Głównej oraz w pierwszym i trzecim dniu — przedstawicielki Samodz. Referatów W. F. K. i P. W. K.P. U. W. F. i P. W. pp. Prażmowska, Miłobędzka, Wittekówna i Szczurowska.

Z terenu przybyły referentki z Okr. I, III, IV, V, VI, IX, Podokręgów: Wileńskiego, Śląskiego i Kieleckiego, ponadto instruktorki Guttówna i Starzycka ,oraz — w charakterze zaproszonych gości: ob. Krawczykowa z Poznania i przewodnicząca Warsz. Oddz. Żeń. im. marsz. Al. Piłsudskiej — ob. Kapuścińska.

Do omówienia zagadnień, poruszanych na odprawie, wrócę jeszcze niejednokrotnie. Dziś chcę stwierdzić, że



Z odprawy referentek pracy kobiet.

odprawa dała duże rezultaty. Stwierdzone zostały największe braki dotychczasowej pracy, ustalone konkretne wytyczne i metody pracy, oraz zasady współpracy z innemi stowarzyszeniami, prowadzącemi pracę p. w. k.

Mam przeświadczenie, że w pracy naszej, naogół bardzo trudnej, odprawa ta ułatwi nieco usuwanie niektórych trudności i wzmocni intensywność akcji.

St. H. Kudelska.

Poświęcenie Pierwszego Sztandaru Strzeleckiego w pow. Nieświeckim

Niedziela 17 listopada na długo pozostanie w pamięci strzelców oddziału Horki, na ten bowiem dzień przypadła jedna z najpiękniejszych uroczystości oddziałowych, poświęcenie własnego sztandaru.

Dokonał go ks. proboszcz Pietranik w obecności wice star. Rudnickiego - Sipajły, kmdta pow. P. W. por. Gołońskiego, d-cy komp. K. O. P. kpt. Matolskiego, kmdta obw. kpt. Kożołowskiego, wójta gminy Myślickiego, nadleśniczego Haducha i t. d.

Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli p. Haduchówna z Chominki i kpt. Matolski.

Po przemówieniu ob. kpt. Kożołowskiego pierwszy gwóźdź w drzewce sztandaru wbił ks. Pietranik, następnie za Pana Wojewodę i w imieniu własnem wice star. Rudnicki - Sipajło, dalej chrzestni rodzice sztandaru, kpt. Matolski imieniem d-cy baonu K. O. P., por. Gołoński, kpt. Kożołowski, wójt Myślicki i kmdt oddz. por. Kędziora.

Dekoracji strzelców medalami za udział w wojnie 1918—20 r. dokonał kpt. Matolski, poprzedzając ten wzruszający moment serdeczną żołnierską przemową.

Następnie zaproszeni goście wraz ze strzelcami udali się na wspólny obiad, spędzając przy przemówieniach, toastach i piosenkach kilka godzin.

Wieczorem odegrali Strzelcy „Cud listopadowy" i „Jeden z nas musi się ożenić". Przedstawienie poprzedził odczyt kier. szkoły p. Podgórecznego, nawiązujący do 11 rocznicy Niepodległości, oraz roli jaką w tworzeniu tej niepodległości odegrał Związek Strzelecki.

Zabawa taneczna, przy dźwiękach orkiestry K. O. P. z Klecka była miłem zakończeniem uroczystości.

JAK FRANEK KUPOWAŁ, A WACEK KUPIŁ KORALE

Okna świetlicy strzeleckiej w Mirocicach jarzyły się w zapadającym mroku.

Przy stole, nad którym wisiała duża naftowa lampa, siedziało już kilkunastu strzelców i witało ożywionemi spojrzeniami każdego nowego przybysza. Bóg wie z jakiej przyczyny, czy to że po całodziennej pracy zmęczeni byli, czy też poprzednich wieczorów nagadali się do syta, dość że rozmowa nie kleiła się.

Nawet dowcipy Józka Malinowskiego, zwanego „zardzewiałym Manlicherem" nie miały dzisiaj powodzenia, a ulubiony jego kawał, polegający na zapytywaniu wszystkich i każdego z osobna „która godzina na pana złotym zegarku" — nie bawił nikogo.

W pewnej chwili wszedł do izby komendant Storczyk.

Był to miejscowy nauczyciel, cieszący się wielką sympatją chłopców, których traktował nietylko jak dowódca, ale jak prawdziwy przyjaciel i opiekun. Zdarzało się nieraz, że zwracano się do niego po poradę w sprawach, o których nie chciano mówić nawet z najbliższymi.

Cóż to u was dziś tak pochmurnie?

— Ano obywatelu komendancie wszystko przez ten złoty zegarek, wyrwał się Józek Malinowski.

— Jaki znowu zegarek?

— Ano zegarek...

— Siadaj, bez głupstw, przerwał Storczyk, który znał kawały Józka i dźwięcznym głosem wydał rozkaz:

— Zbiórka!

Odczytywanie listy obecnych dobiegało już końca, gdy padło nazwisko: Sikorski.

— Nieobecny, odpowiedziało kilka głosów.

— Chory, czy mu się co stało? — dopytywał troskliwie komendant.

— I, gdzie tam chory, przyjdzie pewnie zaraz.

Jednocześnie prawie jak na zawołanie otworzyły się drzwi i wpadł zziajany Sikorski.

— Obywatelu komendacie, sądziłem, że nie spóźnię się, przecie dopiero za trzy minuty szósta.

— Co? przerwał dowcipny Józek, chyba na twoim złotym zegarku.

— Złotym, nie złotym odpowiedział z powagą Sikorski, ale na moim srebrnym zegarku dochodzi właśnie szósta, dodał sięgając do bocznej kieszeni marynarki.

Wzrok obecnych z zaciekawieniem śledził ruchy Franka. A już gdy błysnął im przed oczami pięknym, srebrnym zegarkiem z elegancką dewizką — na twarzach odmalowało się prawdziwe zdumienie.

— Franek, a któż to zgubił — było pierwszem pytaniem Józka.

Inni milczeli, ale każdy dziwił się skąd Sikorski, którego wszyscy znali z tego, że nie potrafił utrzymać przy duszy złamanego szeląga, doszedł do posiadania tak cennego przedmiotu.

— Nikt nie zgubił, anim go nie znalazł, odparł z godnością Franek, ale kupiłem go za ciężko zapracowane pieniądze.

— Że ciężko pracujesz to wiadomo, ale że jeszcze lżej wydajesz, to też nie nowina.

— Wydawałem, powiedz, ale nie wydaję, odparł z mocą nagabywany.

— Od kiedyż to?

— Długa to historja, co to was zresztą może obchodzić.

— Widzieli go jak zhardział, możebyś tak jednak gadał.

Po prawdzie to Franek miał ochotę opowiadać, a spotkawszy przychylny wzrok komendanta rozpoczął na dobre.

Co tu dużo gadać, była tu we wsi dziewczyna, nie powiem wam co za jedna, bo i tak ją dobrze znacie, która strasznie mi w oko wpadła.

Spotykaliśmy się często, nigdy jakoś jednak nie mogliśmy znaleźć się sami.

— Rozumiem niby ten... wtrącił złośliwie Józek, ale zgromiony wzrokiem Franka umilkł szybciej niż zaczął.

— A miałem ci rywala, chłopaka co się wie. Śledził nas, krok w krok się włóczył, w żaden sposób nie mogłem się go pozbyć.

Któregoś dnia był w sąsiedniej parafji odpust.

Wybraliśmy się z Zośką we dwoje, ale już w połowie drogi, dogonił nas ten Wacek. Ano trudno, mówi się, maszerowaliśmy dalej we troje, tym razem było mi to nawet na rękę. Wiedziałem, że był oszczędny, nie lubił wydawać i nigdy nie miał ze sobą pieniędzy, a przecie na odpuście trzeba będzie dziewczynie prezent kupić i to nie bylejaki, bo córka gospodarska na 12 morgach jak się patrzy

Ja zaś miałem przy sobie ze dwadzieścia złotych a może i więcej, bo wtedy jeszcze pieniędzy nie liczyłem. Już w duchu cieszyłem się, że będę mógł Wacka przed dziewczyną zblamować.

Prawdę rzekłszy nie wiem, którego z nas wolała. To też myślałem z radością, że prezentem jaki jej kupię napewno w kozi róg zagonię zalotnika.

Spacerujemy sobie tak we troje pomiędzy straganami, oglądamy obrazki, malowanki, zabawki, przymierzamy pierścionki. Zośka rada że aż dwóch galantów koło niej się kręci, to na jednego okiem zerknie to na drugiego, a nam naprzemian ognie na twarz wylatają.

— Chłopaki, a kupcież dziewczynie korale zachęcał z z straganu kupiec.

Tego tylko było trzeba Zośce.

— Ach jakie śliczne, zawołała i aż poczerwieniała z radości.

Korale śliczne jak śliczne, ale cenę to miały najśliczniejszą. Ni mniej ni więcej, tylko zaśpiewał 35 złotych. Niby pomalutku opuścił do trzydziestu, ale potem ani rusz.

Zacząłem targować się ile siły, wiedziałem że mam dwadzieścia złotych i może z pięć drobnemi.

A tu dziewczyna już przymierza, już zęby szczerzy. Jak tu zrobić?

Nie przyznałem się, że mi brakuje pieniędzy, udawałem tylko, że chcę wytargować cenę.

Wreszcie, gdy kramarz nie ustąpił, poszliśmy dalej. Zośka posmutniała, zrobiła się jakaś markotna, aż w końcu gniew ją uniósł i zaczęła wyrzekać.

— Takieście to kawalery, jak latać to jeden przez drugiego, ale jak chodzi o głupie korale to żadnego niema.

Idźcie se precz oba, znajde sobie takiego co nie będzie skąpił.

Zrobiło mi się wstyd, zacząłem ją uspakajać, że przecie jak chce to zaraz jej kupię, ale Zośka wpadła na inny pomysł.

— Temu będę rada, który pierwszy kupi mi korale, zawołała wreszcie rozgoryczona.

Zrobiło mi się lżej na sercu, wiedziałem, że Wacek napewno korali nie kupi.

Zostawiłem ich więc na osobności, a sam wróciłem do kramu. Com się tam naprosił, nabłagał, naobiecywał, nic nie pomogło.



Ach, jakie śliczne, zawołała i aż poczerwieniała z radości..

Miałem już wracać do Zośki bez korali, gdy nagle zobaczyłem jak ten sknera Wacek z Zośką pod ramie podchodzą do kramiku, niech to licho porwie, zawiązuje jej na białej szyi korale.

Złość mnie porwała piekielna. Najadłem się wstydu co niemiara, a poza tem wiedziałem, że z moimi zaleceniami koniec.

Zośka z tamtym zniknęła w tłumie, nie szukałem ich, oni mnie tembardziej.

Tak skończyło się moje z Zośką chodzenie.

Zły i zgryziony wróciłem do domu.

W kilka dni później dręczony ciekawością skąd ten sknera wziął wówczas pieniądze na kupno korali przy pierwszem spotkaniu zapytałem:

— Co było to było, straciłem dziewczynę i tobie w drogę wchodził nie będę, ale powiedz mi skąd ty tego dnia wytrzasnąłeś trzydzieści złotych kiedy mówiłeś w drodze, że nawet złotówki nie masz przy duszy?

— Bo i prawdę mówiłem, nie miałem, tylko dopiero we wsi na poczcie podjąłem.

— Na jakiej znowu poczcie — spytałem zaciekawiony.

— Ktoby to dzisiaj nosił pieniądze przy sobie, odpowiedział, wiesz, że jestem oszczędny, a choć mnie tam i sknerą nazywają wcale się tem nie przejmuje, a wiedząc dobrze, że jak pieniądz w kieszeni, to się prędko rozłazi za radą nauczycielki, co nowa nastała teraz w naszej wsi, zacząłem składać na książeczkę Pocztowej Kasy Oszczędności i wcale tego nie żałuję, bo grosza nie wydam, a jeszcze mi procent rośnie.

Zrozumiałem i zaraz następnego dnia założyłem sobie także książeczkę.

A co najzabawniejsze w tej całej historji, że wówczas po powrocie do domu zrobiłem niezwykłe odkrycie. Zdejmuje marynarkę, a tu coś dźwięczy. Drobne pieniądze pamiętam, że włożyłem do kamizelki, cóż to u licha.

Namacałem spód podszewki — monety.

Sięgnąłem ręką do kieszeni — dziurawa.

Wtedy ostrożnie odprułem podszewkę i wyobraźcie sobie wypadło zeń kilkanaście monet, razem akurat tyle, co brakowało mi do trzydziestu złotych.

Okazuje się, że ja we własnej dziurawej kieszeni miałem kasę oszczędności!

Drobne zapomniane dwudziesto i pięć dziesięcio groszówki złożyły się jakoś na sumę kilka złotych.

To dało mi dużo do myślenia.

Zrozumiałem, że warto oszczędzać.

I dzisiaj widzicie, bez wielkiego trudu doszedłem do posiadania srebrnego zegarka z dewizką i kilkudziesięciu złotych, które przydadzą mi się wkrótce w wojsku.

Opowiadania Franka, choć przyznał się on szczerze do tego jak mu rywal odbił dziewczynę, wysłuchano w skupieniu.

Nawet zawsze dowcipny Józek, choć chwilami parskał śmiechem, nie śmiał wtrącić żadnego dowcipu, a w końcu spoważniał, jak i wszyscy.

Kiedy Sikorski zamilkł, komendant Storczyk uścisnął dłoń i rzekł:

Dziękuję wam, obywatelu, poprowadziliście za mnie zbiórkę. Cieszę się bardzo, żeście przekonali się jak ważną rzeczą jest oszczędność. Życzyłbym wam wszystkim, żebyście za przykładem ob. Sikorskiego oszczędzali. Składajcie na książeczkę oszczędnościową najdrobniejsze nawet sumy, stopniowo dochodzimy do coraz większych oszczędności. Trzeba tylko zdecydować się oszczędzać i unikać wydatków niepotrzebnych. A z małych rzeczy tworzą się rzeczy wielkie, trzeba tylko umieć rzeczy małe systematycznie i skrzętnie gromadzić.

h. m.

PRZYSZŁE NARODOWE ZAWODY ŁUCZNICZE

Jak dowiadujemy się rok przyszły przyniesie zasadniczą zmianę w organizacji Narodowych Zawodów Łuczniczych. Przedewszystkiem więc zostaną one włączone do programu Narodowych Zawodów Strzeleckich.

Ulegnie również zmianie program strzelań.

Będą więc wprowadzone strzelania na odległości duże pomiędzy 50 a 80 mtr., ulegną natomiast skasowaniu najkrótsze dystanse.

Na dalszą metę istnieje projekt włączenia łucznictwa do programu Międzynarodowych Zawodów Strzeleckich, które odbędą się w Polsce w roku 1931. W tym celu P. U. W. F. i P. W. zamierza w roku przyszłym przystąpić do budowy reprezentacyjnego toru łucznego.

OSOW

Fortuna kołem się toczy. Ci, co wczoraj jeszcze zdawali się niezwyciężeni, co stanowili potęgę nie do przemożenia, dziś — byli rozbitkami, masą bezładnie, na oślep uciekających zbiegów, opętanych panicznym strachem, masą straceńców, którzy zatracili wszelką nadzieję ocalenia.

Po okresie niebywałych triumfów, przyszedł czas klęski i pogromu. Kto zdołał wyjść z życiem umykał niepomny na nic, odchodzący z przerażenia od zmysłów, omotany ogólną paniką. Żołnierz, ten gnany rozbestwieniem żołnierz, doniedawna zwycięski i zuchwały, umykał teraz, kryjąc się gdzie było można.

Zewsząd, z lasów, z za zrębów chałup puszczonych z dymem wsi wyzierało niebezpieczeństwo, mogły lada chwila wychynąć szare mundury i zaskowytać znienacka maszynki. Z poza każdego pagórka, z za każdego zakrętu zarośniętej leśnej drożyny mogły się ukazać niespodziewanie barwne rabaty ścigających ułanów.

Iwan Dymitrycz Osow wymykał się jak osaczony zwierz ciągnącej ze wszystkich stron nagance. Z pogromu uratował się z kilkunastoma podwładnymi i cudem jakimś unikał zetknięcia z większym oddziałem prześladowców. Wypadł to tu, to tam niespodziewanie, nagle, intuicyjnie jakoś znajdując wolne przejścia. Jednak ani on, ani jego towarzysze nie łudzili się bynajmniej nadzieją wybrnięcia z tarapatów. Położenie swoje rozumieli dobrze. Przynajmniej rozumiał je Iwan Dymitrycz Osow. A jeśli pojmował on — pojmowała i reszta. Musiała pojmować. Iwan Dymitrycz nie taił nic przed swoimi ludźmi. Wiedzieli wszystko. Ale ludzie ci pamiętali jeszcze jedno: pamiętali, że jeśli on zechce pojechać do piekła oni muszą uczynić to z nim razem.

— — — — — — —

Oddział topniał. Odkryto tropy Osowa. W jednej utarczce padło pięciu jego żołnierzy. Zostało jeszcze kilku osłabłych z nieopatrzonych ran. Sam Osow postrzelony w nogę utrzymywał się na siodle tylko potężnym nakazem woli i gnał dalej z resztką swoich kozaków kołując i klucząc.

— — — — — — — —

Kapitan Borski zatrzymał się w jakiejś przypadkowo napotkanej leśniczówce, aby dać odetchnąć ludziom i zwierzętom. I w samo południe, kiedy chłopcy nasi odpoczywali w najlepsze, na leśniczówkę wpadł Osow. Dziwnym zrządzeniem losu nie dostrzegł powiązanych koni i uciekając przed innym, goniącym go patrolem natknął się na kpt. Borskiego.

Kiedy się zorjentował, było zapóźno. Przywitano go kulami. Kilku jego jeźdźców momentalnie znalazło się na ziemi. Trzech czy czterech wraz z Osowem zdarło konie i rzuciło się w bok na wielką, otwartą równinę.

Rozpoczęła się ucieczka przed zaglądającą w ślepia śmiercią. W przeczystem powietrzu jasnego, jesiennego dnia rozbrzmiały suche trzaski ułańskich karabinków. Amarantowe wyłogi rozsypały się po polu i przeraźliwie szybko pochłaniały przestrzeń dzielącą ich od paru skulonych, ciemnych postaci posuwających się wolniej na śmiertelnie zmęczonych koniach.

Iwan Dymitrycz Osow jechał pierwszy, mając lepszego od pozostałych wierzchowca, którego w tej krytycznej chwili tłukł między uszy rękojeścią rewolweru. Towarzysze, jadący za nim nieco w tyle zostali wkrótce otoczeni i zamknięci. Nie próbowali się już nawet bronić. Raz, że obrona nie miała najmniejszych szans, powtóre, nie byli oni do niej zdolni. Trudno wogóle wytłumaczyć w jaki sposób mogli dotąd utrzymać się na kulbakach. Pod olbrzymiemi czapami tkwiły jakieś niesamowite, widmowe twarze, napiętnowane straszliwie przez głód i trwogę. Zapytywaliśmy ich o to później. Odpowiadali jednem słowem: „Osow".

A djabeł Osow widząc swoich kozaków poddających się ryknął przekleństwami, dobywając ostatnich sił z padającego konia.

Doganiano i jego...

Wachmistrz Gniewski z obnażoną szablą wysunął się doń najbliżej, lecz padł natychmiast otrzymawszy w głowę rewolwerową kulę z odległości kilku kroków. Drugą dostał kapitan Borski, a trzecią i, jak się dowiedzieliśmy później, ostatnią Iwan Dymitrycz wystrzelił sobie w usta...

*



Z obnażoną szablą wysunął się doń najbliżej...

Pułkownik przestał mówić i powiódł poważnym wzrokiem po słuchaczach.

— Opowiedziałem panom o Osowie — wyrzekł po chwili — aby okazać, że i tam, po „tamtej stronie“, w szeregach naszych wrogów byli ludzie wielkiej odwagi i wielkiego honoru. Byli bohaterowie, którzy swojej sprawy, nie orzekajmy słusznej, czy niesłusznej, bronili z godnością i najwyższem poświęceniem.

My żołnierze możemu to ocenić, umiemy uczcić i uszanować. Powinniśmy to umieć. Bohaterstwo jest zawsze i wrzędzie jedno. Iwan Dymitrycz Osow był prawdziwym żołnierzem.

Alek. Kakietek.

O narciarstwo dla wszystkich



Strzelanie w czasie narciarskich zawodów patroli na Międzynardowych Zawodach w Zakopanem.

Doniedawna jeszcze człowiek zasypiał na czas zimy. Wegetował, siedział w domu, zamykał szczelnie drzwi i okna, lgnął do ciepłego pieca i drzemał. Zima była dla niego najstraszniejszą porą roku, o której szczęśliwe przetrwanie żarliwie się modlił.

Zmieniły się jednak upodobania i tryb życia w zimie. Przyszły narty, które mieszkańcom wsi ułatwiły dostanie się z osiedla do osiedla. Mieszczuch, który nie był tak skrępowany i miał zawsze drogi przetarte, za miasto nosa nie wychylał i trudu chodzenia pieszo po pas w śniegu nie zaznał.

Użycie nart dla celów czysto praktycznych stawało się coraz to powszechniejsze. Narty ze środka lokomocji przeobrażały się zwolna w sport, w środek wychowania fizycznego. Stanowiąc jeden z najzdrowszych, najradośniejszych sportów, będąc jednocześnie w pewnych warunkach nieodzownym środkiem lokomocji, ogarnęły wnet cały świat, który się na zimę bielił.

Nie mówię już o krajach skandynawskich, gdzie wszyscy, którzy się mogą poruszać, jeżdżą na nartach i to nie w górach, lecz przeważnie po równem, ale kraje środkowej Europy, które nie mają lepszych warunków terenowych i atmosferycznych od nas — oszalały. W Czechosłowacji czy Niemczech las nart wyrasta co soboty na każdej stacji kolejowej. Pociągi całe rzesze narciarzy uwożą wówczas w okolice obfitsze w śnieg, zdala od siedzib ludzkich. Towarzystwa narciarskie zrzeszają setki tysięcy członków.

I u nas w ostatnich latach coś się ruszyło, jednakowoż narciarstwo nasze skupia się przeważnie w górach, podczas, gdy olbrzymie połacie kraju równe, przykryte śniegiem, świecą pustką. Niektóre z nich, jak Polesie, są dostępne w pewnych swych częściach tylko zimą. A pomimo to narciarstwo nie rozwija się nawet tam, gdzie byłoby najdogodniejszym, lub bodaj jedynym możliwym środkiem lokomocji.

Jakaż przyczyna? Przedewszystkiem drogi sprzęt i duże koszty ewt. wyjazdu w góry. Jak sobie radzą masy Finów, Norwegów, Szwajcarów, gdzie każdy ma swoje narty? Nie kupują przecież, bo ich wszystkich nie stać. Robią sami w domu. Przy pomocy tych przyborów, jakie w każdym domu prawie na wsi i w mieście spotkasz: siekiera, piłka, wiórnik (hebel) i tarnik (raszpla). O kawałek jesionu suchego, brzozy, akacji, buka, a nawet twardszej sosny nie trudno. Samo wykonanie nie zabierze ci zbyt dużo czasu, nie wymaga od ciebie nadzwyczajnych uzdolnień stolarskich, czy innych przygotowań. Jeśli wszystko razem będzie cię kosztowało 6 — 12 złotych, to dużo. Zależy to zresztą od twego sprytu...

Jak to szczegółowo wykonać, podaje ci niewielka książeczka, wydana w r. 1929 przez Gł. Księgarnię Wojskową w Warszawie. Nosi tytuł: „Sprzęt narciarski“, kosztuje 75 groszy. Znajdziesz tam i inne wskazówki, tyczące smarowania nart, konserwacji i t. d.

Drugi powód słabego rozwoju narciarstwa nizinnego w Polsce, to brak u nas (za wyjątkiem kilku reprezentacyjnych zawodników) narciarzy, umiejących jeździć po równem, którzyby tego mogli nauczyć innych, to brak wyczerpujących, jasno pisanych wskazówek. Ci, którzy jeździli po równem, utrzymywali się tylko na powierzchni śniegu, narty były dla nich faktycznym ciężarem i przeszkodą w poruszaniu się. Swoim wyglądem, ruchami, niezaradnością straszyli patrzących, zrażali do nart.

A zaręczam wam z własnego doświadczenia (znam narciarstwo górskie na wylot), że jeżdżąc na nartach po równem, kiedy przyswoicie sobie wszystkie sposoby chodów płaskich, zaznacie tych samych radości i uciech, co i narciarz górski.

Wiedzcie jeszcze, że narciarstwo nizinne, jeśli mówić o niem ze stanowiska wychowania fizycznego, rozwija całość organizmu, jest sportem wszechstronniejszym, aniżeli narciarstwo górskie. Zresztą spróbujcie tylko raz, przekonacie się na własnej skórze, że ani trochę nie przesadzam.

Dokładne wskazówki o chodach narciarskich w terenie równym zawiera nowy podręcznik majora Ziętkiewicza, wydany w Gł. Księgarni Wojskowej p. t. „Jazda na nartach“. Ten już jest droższy, ale wystarczy jeden egzemplarz na oddział.

A więc do widzenia na nartach w Kieleckiem, Lubelskiem, na Wileńszczyźnie, na Polesiu i Wołyniu, w okolicach Warszawy i t. d. I to na nartach własnego wyrobu. Nie mówię o Tatrach i Karpatach, gdyż te albo się roją od narciarzy, albo ino patrzeć: tam nie potrzeba nikogo namawiać, przekonywać tam konieczność, życie i chęć użycia sadzają na narty.

Mjr. Ziętkiewicz.

Wśród strzelczyń z oddziału im. Aleksandry Piłsudskiej

W świetlicy strzelczyń przy ul. Jagiellońskiej tłoczno, gwarno i wesoło. Wszyscy są w komplecie. Przybyła drużyna „Wola", „Cytadela", jest „Śródmieście" i inne drużyny warszawskie, poschodziły się szarże. Na dor cznem walnem zebraniu oddziału nie może zabraknąć nikogo.

Do chwili rozpoczęcia zebrania, godz. 8-ej, brakuje jeszcze kilka minut. Wypełniają je pracowite przygotowania do „herbatki towarzyskiej" na zakończenie wieczoru. Brzęczą szklanki, rosną na talerzach góry przysmaków, trzaskają drzwi zamykane energicznie przez nowoprzybywające strzelczynie.

„My się szarży nie boimy, Szarże oknem wyrzucimy..." — rozpoczyna zawadjacko chór, zgrupowany na maleńkiej scence, groźnie spoglądając w stronę nieszczęśliwych „szarż". Ładna historja! Toć to wyraźny bunt w tak poważnej chwili!

Groźną sytuację ratuje — zegar, wskazujący na czas rozpoczęcia zebrania. Zagaja je przewodnicząca oddz. ob. Kapuścińska, prosząc na przewodniczącą zebrania Ref. Pr. Kob. ob. Hajkowiczową. Sekretarzuje ob. ob. Starzycka i Nowińska.

Zebranie otwiera Insp. Kmdy Głównej, ob. Kudelska żywem i przykuwającem uwagę przemówieniem o zadaniu kobiet w Związku Strzeleckiem i w P. W.

„Skoro jest się członkiem Zw. Strzeleckiego — rozpoczyna ob. Kudelska — trzeba dobrze wiedzieć, poco się do niego przyszło, jak należy rozumieć pracę nas obowiązującą i to, co nam wolno i czego nie wolno.

„P. W. kobiet to nowa metoda, nowy sposób wychowywania kobiet. Musimy i my czuć odpowiedzialność, ciążącą na nas za to, jaka będzie Polska. Każda z nas musi się czegoś nauczyć, by w chwili gdy państwo zażąda od nas wykonania swej wiedzy, można było Polsce coś dać.

„Pocóż idziemy do Związku? — Stosuje on bowiem u siebie te metody wychowywania, wymaga roboty niewieściej. Musimy wziąść w swe ręce pracę w świetlicy, zająć się strzelecką gospodarką, strzelecką intendenturą.

„W pracy tej naczelnemi hasłami muszą być: karność, punktualność, systematyczność, nie odróżnianie rzeczy dużych i małych. Jedne i drugie są jednakowo ważne i wymagają dokładnego spełnienia. I tylko wtedy będą nam one miłe, jeśli będziemy ten Związek kochały".

Po przemówieniu ob. Kudelskiej, zabierały kolejno głos ob. ob. Hesing, Starzycka i Polkowska, odczytując sprawozdania z całorocznej działalności oddziału, oraz jego zarządu.

Rok sprawozdawczy zaznaczył się znacznym przyrostem strzelczyń, powstały nowe drużyny przy oddziałach męskich na Woli, Pradze, Grochowie i Ochocie. Wszystkie drużyny uprawiają w. f. i p. w.

W okresie święta p. w. członkinie oddz. w strzelaniu zespołowem z broni małokalibrowej zajmują 2 miejsce, w strzelaniu indywidualnem ob. Jodłowska (druż. Praga) 2 miejsce. Ta sama Obywatelka na zawodach o Mistrzostwo Okręgu zajęła pierwsze miejsce, z wynikiem 162 pkt. na 200 możliwych, uzyskując tytuł mistrzyni.

Na zawodach pływackich, zorganizowanych na obozie na Helu ob. Woźniakowska zajmuje drugie miejsce, w zawodach lekkoatletycznych ob. Kolasińska ma miejsce pierwsze w biegu na 60 mtr. i skoku wdal. Jeszcze lepsze wyniki w tych konkurencjach, już rekordowe osiąga ob. Kolasińska na Mistrzostwach Związku, na których i inne członkinie oddziału zajmują pierwsze miejsca. Ob. Szczepańska w skoku wzwyż miejsce 4-te; ob. Woźniakowska w rzucie dyskiem miejsce 3-cie, drużyna hazeny mistrzostwo Związku.

Na kurs obrony przeciwgazowej, zorganizowany przez L. O. P. P. uczęszczało 6 obywatelek, z czego ob. ob. Majewska i Więckowska otrzymała na zakończeniu kursu II i III lokatę.

Pracę kulturalno - oświatową prowadziły ob. Błońska w „Śródmieściu" i ob. Piórecka na Cytadeli. Poza tem strzelczynie wysłuchały szeregu odczytów ob. dr. Freida z jego wycieczki do Peru.

Na zaproszenie rtm. Jurgielewiczowej oddział wziął czynny udział w uroczystości poświęcenia sztandaru, ofiarowanego Zw. Legjonistów przez Federację Zw. Kobiecych. Na święta Bożego Narodzenia brały czynny udział, łącznie z innemi organizacjami w przygotowaniu gwiazdki dla żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza. W marcu, na zaproszenie Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet brały udział w uroczystości wręczenia odznaczeń „Krzyża Zasługi" za prace nad podniesieniem drobnego rolnictwa.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, ob. Kudelska podziękowała ob. Kapuścińskiej w imieniu władz za gorliwą pracę dla dobra oddziału. Podziękowanie poparły żywo i zebrane strzelczynie, wznosząc serdeczny, trzykrotny okrzyk „Niech żyje!"

W skład nowego zarządu weszły ob. ob.: Kapuścińska, Staszewska, Hesing, Witkowska, Polkowska, Marciniakowa, Błońska, Szulcowa, Piórecka, Święcicka i Libicka. Do Komisji Rewizyjnej ob. ob. Nowicka, Podgórska i Niwińska.

Następnie, na wniosek ob. Kudelskiej uchwalono następującą rezolucję:

„Walne Zebranie Pierwszego Warszawskiego Oddziału Żeńskiego im. Aleksandry Piłsudskiej śle swej wysokiej Protektorce wyrazy najwyższego hołdu, czci i przywiązania".

Pod adresem podpisało się przeszło 100 strzelczyń.

Krótko trwająca, ze względu na spóźnioną porę, ale w serdecznej atmosferze „wypita" herbatka zakończyła zebranie.



Kompanja strzelecka z Radomska w czasie obchodu Niepodległości

ROCZNICA LISTOPADOWA U STRZELCÓW WARSZAWA — ŚRÓDMIEŚCIE.

W sobotę, 30 listopada oddział Śródmieście zorganizował w swej świetlicy uroczystą akademję ku uczczeniu 99 rocznicy powstania listopadowego, która zgromadziła ponad 100 strzelców i zaproszonych gości.

Odczyt, ilustrowany przezroczami wygłosił ob. Zych-Biczyński, ref. kult. ośw. oddz. szeroko omawiając wypadki, poprzedzające powstanie, jego rozwój, charakterystykę wodzów i wreszcie upadek.

Po odczycie ob. Nowicka wypowiedziała okolicznościowy wiersz, strzelcy odśpiewali „Pierwszą Brygadę", poczem wszyscy rozeszli się do swych domów.

Rocznica powstania listopadowego u strzelców krakowskich

W niedzielę, 1 grudnia, już od rana, ściągać poczęły do koszar przy ul. Rajskiej oddziały strzelców krakowskich i z powiatu, przybyłe na wspólny obchód 99 rocznicy powstania listopadowego.

O godz. 14.30 na dziedzińcu koszarowym ustawiły się w szeregach oddziały: „Orlęta", „konny, sap. — wodny, Kraków — Podgórze, Zabierzów, Czyżyny, Bronowice Małe i Wielkie, Skawina, Prokocim, oraz oddziały żeńskie z Krakowa i Skawiny.

Kmdt Pow. ob. Spałek zdaje raport Kmdtowi Okr. ob. Naimskiemu, poczem oddziały, sformowane w dwie kompanje odmaszerowują na cmentarz rakowicki, by tam złożyć hołd mogiłom powstańców 1831 r.

Przed pomnikiem powstańców przemówił do strzelców ob. Żółczyński ref. kult. ośw. Kmdy Pow. Pamięć zmarłych uczczono jednominutowem milczeniem, a następnie odśpiewaną pieśnią „Boże coś Polskę".

I znów z cmentarza pomaszerowały kompanje na ulicę Rajską, do kasyna Ofic. Rezerwy na akademję, poświęconą powstaniu listopadowemu. Wielka sala z trudem pomieścić mogła zaproszonych gości i brać strzelecką.

Hymn państwowy, odegrany przez orkiestrę mandolinistów oddz. sap.—wodnego skupia uwagę i wszystkie spojrzenia kierują się na estradę.

Wstępuje na nią kmdt Okr. ob. rtm. Naimski, wygłaszając piękne przemówienie, zakończone okrzykiem na cześć Pierwszych Obywateli kraju: Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Z kolei dłuższe przemówienie wygłasza ob. dr. Günthner, charakteryzując martyrologję narodu, zmierzającego nieustannie do wyzwolenia z pod obcego jarzma.

„Pierwsza Brygada" odśpiewana przez zebranych, oraz produkcje orkiestry mandolinistów zakończyły akademję.

Zakończenie uroczystości nie było jednak zamknięciem dnia. Ale tu cofnąć się trzeba do okresu „przedpowstaniowego".

Już na parę dobrych dni przed akademją, kmdt oddz. „Orlęta" ob. por. Staszkiewicz, postanowił wydać w ten uroczysty dzień herbatkę dla wszystkich miejscowych i przybyłych z prowincji strzelców, oraz zaproszonych gości.

Co było z tem roboty, trudno opowiedzieć. Zwłaszcza, że obok przygotowań „herbatkowych" były i inne. Świetlicę starannie odnowiono, u sufitu zawisły dwa żyrandole, a na ścianach artystycznie rozmieszczone obrazy i dyplomy. Nie zabrakło w oknach firanek, tu i owdzie kwiatów, nawet nagrody spoczęły na specjalnych postumentach. Słowem świetlica zamieniła się w istny salon w którym dumnie królował jego twórca ob. Staszkiewicz.

Zaraz po akademji, na zaproszenie ob. por. Staszkiewicza przeszli goście do sąsiadującej z salą Ofic. Rez. świetlicy, by w niej spędzić resztę miłego wieczoru.

Wśród zebranych byli: kmdt Okr. ob. rtm. Naimski, prez. zarz. ob. dr. Morelowski, ob. por. Janicki, adjut. ob. por. Kerc, kmdt pow. ob. Spałek, ref. P. K. ob. Kobrynowiczowa, ref. ośw. ob. Żółczyński, ref. sport. ob. Żurek i t. d.

W czasie podwieczorku wygłoszono szereg przemówień. Niezwykle serdeczny nastrój, który udzielił się wszystkim zebranym znalazł ujście w tańcach, niebawem rozpoczętych. Bawiono się znakomicie, a ciasno nie było, bo tańce szły na dwie partje.

Opuszczającym gościnne progi „Orląt" ob. ob. rtm. Naimskiemu, dr. Morelowskiemu, dr. Janickiemu i kmdtowi Spałkowi zgotowali strzelcy żywiołową owację, wynosząc ich na ramionach z okrzykami: „Niech żyją nam!..."

Podczas przerw w tańcu popisywali się strzelcy śpiewami. Każdy oddział śpiewał swoje własne „etniczne" pieśni, żeby się wyróżnić, że to Kraków śpiewa — że to Zabierzów śpiewa — to znów, że Czyżyny śpiewają. Śpiewały też i to bardzo ładnie strzelczynie z Krakowa i Skawiny.

Były i popisy solowe. Ob. Pilchówna z Krakowa wypowiedziała wiersz „Matka - Polska" — Wasilewskiego, ob. Kozłowski z Czyżyn odśpiewał „Burzę", a ob. por. Staszkiewicz opowiedział parę monologów humorystycznych, od których za boki trzymano się ze śmiechu.

Miła zabawa zakończyła się o północy.

W KROPIWNIKU STARYM



Grupa strzelców z Kropiwnika Starego

Rocznicę powstania listopadowego obchodziliśmy na zbiórce oddziału, w niedzielę, 1 grudnia.

Mała garstka naszej Polonji zebrała się jak zwykle na leśniczówce, w domu prezesa oddz. ob. Hacha. Sekr. ob. Karnas wygłosił odczyt o powstaniu, rzucając przed oczy zebranych wiązankę bohaterskich czynów powstańców 1831 r., przechodząc następnie do okresu dobrze nam znanego powstawania Związków Walki Czynnej i Strzeleckiego.

Po odczycie ref. kult. ośw. ob. Karnasowa wypowiedziała piękny wiesz „Podchorążowie". Pamięć bohaterskich powstańców uczczono jednominutowem milczeniem.

Następnie odśpiewaliśmy „Rotę" — Konopnickiej i kilka piosenek strzelecko-legjonowych.

Wspólna pogawędka przy towarzyskiej herbatce przeciągnęła się do nego wieczora i już w ciemną noc rozeszliśmy się, pokrzepieni na duchu, do swych zagród.

W RADYMNIE

Chcąc, by rocznica ogłoszenia niepodległości wypadła jaknajokazalej zarząd oddziału Radymno (pow. Jarosław) stworzył z własnej inicjatywy Komitet Obywatelski obchodu, do którego weszli przedstawiciele miejscowych władz, zrzeszeń, oraz wszystkich sfer społeczeństwa. Praca jednak zarówno ułożenia programu święta, jak i jego wykonanie pozostało wyłącznie w rękach strzelców.

O przebiegu uroczystości oznajmiał wszystkim wydrukowany i rozplakatowany po ulicach program, wraz z apelem do gromadnego udziału we wszelkich imprezach.

W sobotę wieczorem ulicami przemaszerował capstrzyk wojskowy i strzelecki.

Nazajutrz, już o 6.30 rano dźwięki pobudki przypomniały wszystkim, że czas przygotować się do uroczystości.

Po uroczystych nabożeństwach w kościele parafialnym, oraz synagodze przesunęła się przez rynek defilada oddziałów wojskowych, Zw. Strzeleckiego, Sokoła, oraz Straży Pożarnej.

W południe, w sali Sokoła odbyła się uroczysta akademja, poprzedzona słowem wstępnem prof. Chmury z Jarosławia. Na program jej składały się deklamacje i produkcje chóru dziatwy szkolnej, oraz deklamacje i śpiewy oddziału Zw. Strzeleckiego, prowadzone przez ob. Tryuka, ref. kult. ośw. oraz żywy obraz.

NOWY STATEK SZKOLNY „POMORZE"

Jak ludność Pomorza pod egidą Komitetu Floty Narodowej zakupiła nowy statek szkolny.

Od szeregu lat rok rocznie w lecie wyrusza polski statek szkolny „Lwów" na dalekie morza, zabierając na swym pokładzie w szeroki świat coraz to nowe zastępy młodych polskich marynarzy, którzy po całym roku pracy na lądzie, przechodzą na nim swe praktyczne ćwiczenia.

Dziesiątki i setki dzielnych marynarzy wychowało się już na pokładzie dumnego „Lwowa", który godnie obwozi banderę naszą po dalekich morzach i portach, gdzie dawniej nawet nie przypuszczano, że możemy mieć własną flotę.

Ale „Lwów", który tak dzielnie pełni swą służbę, spuszczony został na wodę w roku 1863, czyli że ma już 66 lat. Jest więc w wieku zupełnie zasłużonej emerytury. Pomimo doskonałego jeszcze jak na swój wiek stanu jest staruszkiem, który musi być wycofany z dalekich podróży.

Potrzebujemy więc nowego okrętu szkolnego.

I już go mamy.

W dniu 2 listopada zakupiony został we Francji, okazyjnie, za tanie pieniądze, trzymasztowy, o ożaglowaniu fregaty, stalowy statek wyporności 2000 ton, a więc znacznie większy od „Lwowa".

Statek poszedł jeszcze do doków, gdzie zostanie gruntownie odnowiony oraz otrzyma nowy motor spalinowy, z którego korzystać będzie w razie ciszy.

Otrzyma też nasz nowy statek szkolny nowe ożaglowanie.

Z wiosną przybędzie on do Gdyni, gdzie po ostatecznej „tualecie" oddany zostanie do użytku Oficerskiej Szkoły Marynarki Handlowej. „Lwów" przejdzie wówczas na małe pływanie po Bałtyku.

Nowy statek szkolny otrzyma nazwę „Pomorze".

Dlaczego właśnie „Pomorze?"

Został on bowiem zakupiony ze składek ludności pomorskiej, jest dziełem wysiłku i energji Pomorskiego Woj. Kom. Floty Narodowej w Toruniu oraz ofiarności pomorskiego społeczeństwa.

Pomorzanie zdecydowali się zadokumentować swoje przywiązanie do morza i głęboką troskę o rozwój naszej potęgi morskiej.

Razem z całkowitem urządzeniem statek szkolny kosztować będzie około miljona złotych. Sumę tę uzyskano ze składek, częściowo zaś z pożyczki udzielonej przez Centralny Komitet Floty Narodowej, która zwrócona będzie z wpływających w przyszłości składek pomorzan.

Inicjatywa zakupu nowego statku szkolnego i jej zrealizowanie jest zasługą Komitetu Floty Narodowej, jego pierwszym czynem.

Komitet Floty Narodowej powstał w roku 1927 z inicjatywy i niezmordowanego wysiłku szermierza idei morskiej gen. Zaruskiego. Komitet jest organizacją nawskroś społeczną opartą o fundusze społeczne i mającą za zadanie budzenie w społeczeństwie świadomości, że tak, jak potrzebny nam jest dostęp do morza, tak nie wykorzystamy go bez własnej potężnej floty handlowej, której stworzenie jest ostatecznym celem Komitetu Floty Narodowej.

Na terenie Rzeczypospolitej istnieje 560 kół Komitetu, łączących około 200,000 członków.

Członkowie opłacają minimalne składki — 1 zł. rocznie. Z tych złotówek powstają duże sumy, czego najlepszym chyba dowodem jest zakupienie z funduszów Komitetu statku szkolnego „Pomorze".

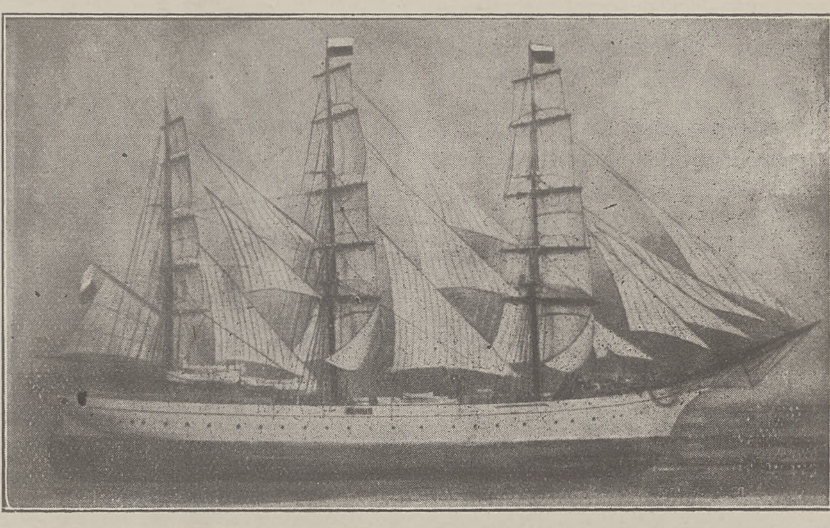
Komitet nie ogranicza się do pracy na terenie Rzeczypospolitej i przenika na emigrację, by i ją zjednoczyć dla swych szczytnych celów i u niej szukać poparcia oraz środków dla rozbudowy floty polskiej, z rozwojem której zacieśnią się i wzmocnią więzy łączące emigrację z krajem ojczystym. Komitet przywiązuje duże znaczenie do prowadzonej przy poparciu M. S. Zagranicznych pracy wśród emigracji i spodziewa się już w roku najbliższym zdobyć z tego źródła poważne fundusze.

Główną jednak podstawą realizacji zadań Komitetu Floty Narodowej pozostaną nadal skromne jednozłotowe składki.

Nie potrzebujemy dodawać, że obowiązkiem strzelca jest wszelkie poczynania Komitetu moralnie i materjalne popierać, przez zapisanie się na członka koła i przez wciąganie do niego innych.

Popierając Komitet Floty Narodowej możecie mieć to głębokie zadowolenie moralne, że nietylko dobrze czynicie, ale że wasz wysiłek, czy wasz grosz nie idzie na marne, ale będzie z jaknajwiększym pożytkiem dla sprawy wykorzystany. Komitet Floty Narodowej jest dziełem entuzjazmu i ofiarnego wysiłku jednostki, do której można mieć najgłębsze zaufanie, że lepiej pokierować jego pracami, bardziej produkcyjnie wykorzystać jego środki—nie można. Gen. Zaruski całą swą energję i cały zapał oddaje wielkiemu dziełu Komitetu. Należy pomóc mu w miarę naszych sił i środków.

Z nich to przecie powstało pierwsze trwałe dzieło Komitetu — zakupiony statek szkolny „Pomorze". *jsb.*



Piękny statek szkolny „Pomorze", zakupiony z inicjatywy Kom. Fl. Narodowej.

FILMY Z ŻYCIA SPORTOWEGO

Obrazy z zawodów Zw. Strzeleckiego i ważniejszych ogólnopolskich wydarzeń sportowych

Referat sportowy zdając sobie sprawę z dużego znaczenia propagandowego, jakie spełnia film, docierając niejednokrotnie dalej i przemawiając dobitniej do duszy widza, niż najpoczytniejsze tygodniki sportowe, zainicjował wprowadzenie na krajowy rynek filmowy dodatków czysto sportowych z życia przedewszystkiem Związku, z pewną domieszką lepszych i bardziej interesujących zawodów sportowych krajowych, względnie międzynarodowych.

Ze względu na duże znaczenie tego środka propagandy akcja ta powinna znaleźć duże zrozumienie w szerokich masach strzeleckich i nie powinno być w Polsce kina, gdzieby miejscowi strzelcy nie zainicjowali „puszczenia" na ekran dodatków związkowych.

Należy przytem zauważyć, że akcja ta może oddziałom przynieść nawet pewne zyski, gdyż normalnie płacą kina na prowincji, w zależności od ilości miejsc, za dodatki filmowe od 30—150, a nawet i 200 zł. za jeden wieczór, gdy tymczasem cena dodatku na tygodniowe wypożyczenie została ustalona na 60 zł.

W miarę czasu i nowych zdjęć montowane będą nowe dodatki sportowe.

Równocześnie z wznowioną działalnością wydziału filmowego przy referacie oświatowym wydane zostaną odpowiednie instrukcje, gdzie i za jaką cenę można wypożyczać filmy z dziedziny naukowej, rozrywkowej i t. p. aby w ten sposób móc stworzyć cały program wieczoru, złożony np. z filmu naukowego, komedyjki lub innego rozrywkowego, oraz sportowego, o ogólnej długości 1500 — 2000 mtr.

TREŚĆ DODATKÓW SPORTOWYCH FILMOWYCH ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

I.

Zawody lekko - atletyczne pań Polska—Czechosłowacja. Na pływalni w Królewskiej Hucie. Zawody pływackie o mistrzostwo armji. „Żółty ptak" na lotnisku warszawskiem. Strzelnica Związku Strzeleckiego w Warszawie. Święto w. f. w Białymstoku.

II.

Marsz Kraków — Zakrzów. Poświęcenie obozu w Zakrzowie. Obóz żeński w Budzowie. Pokaz gazowy Związku Strzeleckiego w Warszawie.

III.

Marsz Batorego „Konstantynów — Wilno". Drużyna wileńska Związku Strzeleckiego w Belwederze. Poświęcenie sztandaru Związku Strzeleckiego w Wilnie. Obóz żeński w Grandziczach.

IV.

Marsz Pińczów — Czarkowy. Zawody pływackie Polska — Czechosłowacja — Jugosławja. Zawody sportowe o mistrzostwo Związku Strzeleckiego w Poznaniu. Z meczu hazeny Czechosłowacja—Warszawa.

V.

Marsz Szlakiem Kadrówki 1929 rok. Z życia sportowego na Wiśle. Wilją z Wilna do Werek. Święto W. F. w Pułtusku.

VI.

Marsz Zadwórzański. Zawody pływackie o mistrzostwo armji.

VII.

Marsz Nadbużański. Na pływalni w Królewskiej Hucie. Kursy sportowe w Brześciu n/B. Z obozów żeńskich Związku Strzeleckiego w Budzowie i Grandziczach.

VIII.

Święto strzeleckie w Warszawie z okazji 11 lecia Niepodległości Polski (1929 rok).

WARUNKI WYNAJMU:

1) 60 złotych tygodniowo płatne zgóry za jeden dodatek, przyczem za niezwrócony film do środy następnego tygodnia loco Warszawa zalicza się pełną opłatę tygodniową.

2) Przy zamówieniu filmu, zamawiający podpisują deklaracje, że w razie zniszczenia filmu pokryją jego koszta w wysokości zł. 2 za metr.

3) Filmy będą wynajmowane tylko na zgóry określony przeciąg czasu, przyczem zamówienie musi wpłynąć najmniej na 2 tygodnie naprzód przed terminem dostawy.

Długość filmów po 300—350 mtr.

K.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

PETKIEWICZ WYJECHAŁ DO AMERYKI.

W niedzielę 1 grudnia rano wyjechał przez Francję do Ameryki znakomity polski długodystansowiec Petkiewicz w towarzystwie skarbnika P. Z. L. A. Weinthala.

Petkiewicz będzie w okresie jednego miesiąca startował 6 razy na bieżniach krytych do biegów ponad 3 km. Pierwszy start odbędzie się 2 grudnia w Nowym Jorku.

Petkiewicz jest jednym z paru europejczyków, których na czele z Nurmim i Widem amerykanie sprowadzali w ostatnich latach na swe wielkie zawody zimowe.

Wierzymy, że Petkiewicz tak jak i nasi kawalerzyści rozsławi w Ameryce imię Polski.

WARTA CZY GARBARNIA.

Jak donosiliśmy w ubiegłym numerze Zarząd Ligi miał do rozpatrzenia dwa protesty. I otóż wyobraźcie sobie, odrzucony został protest Czarnych przeciwko ważności meczu z I. F. C., a uznany natomiast protest Warty przeciwko meczowi z Turystami, który zatwierdzony został niezgodnie z wynikiem gry 2 : 1 dla Turystów, tylko walcowerem 3 : 0 dla Warty.

W ten sposób Warta uzyskuje 2 pkt. i ma ich 34, czyli o 1 więcej od Garbarni z jej 33 pkt., Turyści zaś tracą 2 pkt. i mają ich 17, czyli o 1 mniej od Czarnych.

Czyli, że Warta zdobywa mistrzostwo Ligi, a spadają zamiast Czarnych — Turyści.

Rzecz prosta, że przeciwko takiemu, zupełnie naszem zdaniem niesłusznemu, załatwieniu sprawy, zaprotestuje zarówno Garbarnia jak i Turyści, a wówczas rzecz cała będzie się jeszcze przy zielonym stoliku w tę i tamtą stronę kotłowała, trzymając wszystkich nadal w niepewności kto wreszcie jest mistrzem, a kto spadł do klasy A.

KTO WEJDZIE DO LIGI.

Finałowe rozgrywki o wejście do Ligi uległy dalszemu zawikłaniu. W obecnej jednak sytuacji największe szanse posiada Ł. T. S. G., któremu pozostało do rozegrania jeszcze dwa mecze z przeciwnikami już pokonanymi.

Ł. T. S. G. zasłużenie pokonało w Łodzi Naprzód 5 : 3, zaś we Lwowie Lechja zwyciężyła bez trudu Ognisko 3 : 0.

W tym stanie rzeczy Lechja zakończyła już rozgrywki z 8 pkt. i stosunkiem bramek 17 : 8 2. Naprzód 6 pkt. 17 : 11 i jeden mecz z Ł. T. S. G. do rozegrania. 3. Ł. T. S. G. 6 pkt. 14 : 11 i dwa mecze do rozegrania z Naprzodem i Ogniskiem. 4. Ognisko 0 pkt. 4 : 22 i jeden mecz z Ł. T. S. G. do rozegrania.

Zwycięstwo Ł. T. S. G. nad Ogniskiem nie ulega wątpliwości, wobec czego o wszystkiem zdecyduje mecz pomiędzy Ł. T. S. G i Naprzodem na górnośląskim terenie. Za Ł. T. S. G. przemawia wynik pierwszego spotkania, przewaga jego jednak była nieznaczna, to też na obcym gruncie, a górnośląski grunt jest gorący, łodzianie mogą przegrać. A wówczas trzy kluby będą miały jednakową ilość punktów. Trudno nawet przewidzieć jaki będzie stosunek bramek.

Natomiast zwycięstwo Ł. T. S. G. w obu meczach przyniosłoby im 12 pkt. i bezapelacyjne wejście do Ligi.

Czy na to zasłużyli? Jeśli chodzi o kluby, które walczą o ten zaszczyt, to Ł. T. S. G. wśród nich jest najpoważniejszą piłkarską firmą. Już nie po raz pierwszy walczą w finale rozgrywek klasy A.

SPOTKANIA TOWARZYSKIE.

Skończyły się już rozgrywki ligowe, nie skończyła się jeszcze piękna jesienna pogoda, to też cały szereg drużyn rozgrywa zawody towarzyskie.

Tak więc Legja grała w Gdańsku z mistrzem Ligi tego miasta Neufahrwasser marnie prezentując piłkarstwo stołeczne i przegrywając 1 : 2.

W Krakowie dwie drużyny ligowe sprawiły lanie swym przeciwnikom: Cracovia bijąc Wawel 7 : 1, zaś Garbarnia — Amatorski Kl. S. Kr. Huta 9 : 0.

Na Śląsku exligowy I. F. C. pokonał nieznacznie karbowicką Pogoń 5 : 4.

NASI SZERMIERZE ZAGRANICĄ.

Szermierze polscy biorą udział w wielkim międzynarodowym turnieju szermierczym w Ofenbachu w Niemczech. Uczestniczą szermierze 12 narodów.

Dotąd odbyły się walki na szpady i floret
y.

We floretach nie uczestniczyliśmy.

W szpadach Laskowski i Zabielski odpadli w przedboju, zaś Szempliński wszedł do półfinału, gdzie zajął 3 miejsce, klasyfikując się w liczbie 10 najlepszych szermierzy do finału.

Tu konkurencja była dla niego za silna i musiał zadowolić się 10 i ostatniem miejscem, mając zaledwie 1 zwycięstwo.

NASI BOKSERZY BIJĄ NIEMCÓW.

W Poznaniu rozegrał się kolejny mecz bokserski pomiędzy Wartą, a niemieckim klubem A B. C. Wrocław. Niemcy ponieśli katastrofalną porażkę 14 : 0! Wyniki: Kokociński (W.) bije Scholza II, Stępniak (W.) Hüpnera, Forlański (W.) — Kocha. W wadze lekkiej Niemcy odnoszą jedyne zwycięstwo: Mokka (ABC) bije knock aut w 1 rundzie Matuszewskiego (Warta), ponieważ jednak był cięższym ponad przepisaną wagę, więc zwycięstwo i 2 pkt. zgodnie z regulaminem zaliczono Warcie. W wadze półśredniej Arski (W.) bije Reifa przez knock aut w 2-ej rundzie, dalej Majchrzycki (W.) bije na punkty Müllera, a Wiśniewski (W.) — Scholza I.

MECZ BOKSERSKI ŁÓDŹ — WARSZAWA 10:6.

Zawody wypadły mało interesująco i nie przyniosły zaszczytu stolicy, która potrafiła przecie wywalczyć remis z Górnym Śląskiem, a teraz uległa słabej Łodzi.

Dla Warszawy punkty zdobyli Kazimierski zwyciężając Pawlaka, Anders — Klimczaka i Mizerski — Kempę. Piękną walkę stoczyli Seweryniak (Łódź) — Głowacki (Warszawa) stojąc na wyżynie kunsztu bokserskiego. Zwyciężył silniejszy i wytrzymalszy Seweryniak.

Poza tem Cyran (Łódź) pokonał Gossa, a Trzonek (Łódź) — Strzelca (Skra). W wadze ciężkiej Stibbe (Łódź) nie miał co robić, gdyż jego przeciwnik Targowski poddał się po pierwszym „spacerze" na deski ringu, co nie zajęło wiele czasu.

BOKSERZY WALCZĄ.

W Warszawie odbył się mecz bokserski Makabi — IMCA., do którego IMCA wystąpiła bez czołowych swych pięściarzy jak Reutt, Olifir i Staniszewski. Makabi zwyciężyło 8 : 6.

Było parę ciekawych walk, nie obyło się bez knock autów: Wysocki (Mak.) znokautował w 2 rundzie Obarę, zaś Mizerski (IMCA) w 1 rundzie Kraińskiego.

W Łodzi urządzono wielki wieczór bokserski z udziałem bokserów Poznańskich i Warszawskich.

Trzonek (Łódź) podobnie jak na meczu z Warszawą Strzelca, tak teraz pokonał Wysockiego. Doskonały Seweryniak (Łódź) pokonał Aniołę (Poznań), zaś Konarzewski (Łódź, waga ciężka) lepszego od siebie Tomaszewskiego (Poznań, waga półciężka). Jedynym zwycięskim gościem był Urkiewicz (Warszawa), który pokonał Małoszcza.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła. Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł. 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.
Ze tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: „Kadra" Spółka Wydawniczo-Drukarska

Odbito w drukarni „Kadra", Długa 50.